

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VIII | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 10-go KWIETNIA 1930 R. | CENA NUMERU 10 GROSZY. | NR. 101

Zawisła na drutach telefonicznych gdy wyskoczyła z drugiego piętra w obawie przed napadem.

Kobieta cudem uniknęła śmierci.

Pabjanice, 10 kwietnia.
(Telefonem od własnego korespondenta)

Wczoraj w godzinach popołudniowych dom przy ul. Łąkowej 43 w Pabjanicach był terenem napadu, którego ofiarą padła zamieszkała w tej kamienicy Marja Andrejewna.

Do pokoiku zajmowanego przez tę dziewczynę chcieli się dostać za wszelką cenę trzej osobnicy.

Andrejewna, obawiając się napastni-

ków postanowiła nie wpuścić ich do mieszkania.

Osobnicy ci po dłuższym dobijaniu się przynieśli siekiery i chcieli nimi ROZWALIĆ DRZWI.

Dziewczyna widząc, że lada chwila już wpadnie w ręce osobników, pragnących się z nią rozprawić, postanowiła uciec.

Otworzyła więc szybko okno i z wysokości drugiego piętra SKOCZYŁA NA BRUK ULICZNY.

Spadając zaczepiła o druty telefoniczne tak szczęśliwie, że gdy wreszcie znalazła się na ziemi

NIE DOZNAŁA ŻADNEGO SZWANKU i momentalnie pobiegła do swych znajomych, by u nich ukryć się przed napastnikami.

Trzej osobnicy puścili się za nią w poгон. O zajęciu w międzyczasie zawiadomiono policję, która ANDREJEWNE UWOLNIŁA Z OPRESJL

Oszust naczelnym lekarzem

Kasy Chorych w Kowlu

Lublin, 10 kwietnia.

Podaliśmy obszerną wiadomość o sensacyjnej ucieczce oszusta, rzekomego „doktora” Barczenki. Pan ten legitymowawszy się skradzionymi dokumentami zdołał wkraść się w łaski władz nadzorczych i uzyskać stanowisko burmistrza w kresowym mieście Otyce. Kiedy jednak zaczęto mu nazbyt nadeptywać na pięty uciekł wraz z żoną zagranicę, prawdopodobnie do Francji.

Obecnie dowiadujemy się nowych, również sensacyjnych szczegółów tej afery. P. „Barczenko” oprócz tamtejszego stanowiska i wielu honorowych, zajmował przez parę lat stanowisko naczelnego lekarza powiatowej kasy chorych w Kowlu, i czuł się na tem stanowisku, jak u siebie w domu.

Afera p. Barczenki ujawniła się jeszcze w styczniu b. r. Oszust został aresztowany, lecz doprawdy nie wiadomo, ja kim cudem natychmiast wypuszczony na wolność.

Krwawe wybory w Ameryce

6 osób zastrzelonych, 18 rannych

Chicago, 10 kwietnia.

(Tel. wł. „Expressu”).

W stanie Illinois doszło do krwawych zajęć podczas wyborów uzupełniających do senatu. Podczas starcia na tle politycznym 6 wyborców awanturujących się przed lokalem wyborczym zostało zastrzelonych przez przeciwników politycznych, a 18 osób jest rannych. Poza tem na dom burmistrza dokonano zamachu bombowego.

Gorkij wraca do Rosji

Rzym, 10 kwietnia

Na podstawie informacji, pochodzącej z otoczenia Maksyma Gorkija podają pisma, że odczuwa on nieprzewycięzoną tęsknotę za Rosją i w ciągu czerwca b. r. uda się w drogę powrotną. Zamianem jego jest krótki pobyt w Petersburgu, poczem na stałe przeniesie się do Moskwy

Dwie katastrofy samochodowe pod Zakopanem w ciągu jednego dnia

Kraków, 10 kwietnia.

(Tel. od własn. korespondenta).

Właściciel majątku Felsztyn w powiecie Nowotarskim Teodor Jungenfeld, wraz ze swym inż. Trzuskim odbywał przejażdżkę samochodową po Podhale. W pewnej chwili samochód przejeżdżał koło zamku pod Niedzicą i z niewyjaśnionych przyczyn usunął się nagle w bok i runął w przepaść z wysokości około 70 metrów.

Szofer poniósł śmierć na miejscu a

obydwa pasażerowie odnieśli ciężkie ran

ny. Niedaleko miejsca, gdzie rozegrała się ta katastrofa w kilka godzin później jechał samochodem z Zakopanego rolnik z żywieckiego Maciej Roznis. W pewnej chwili samochód najechał na kamień przydrożny, przyczem pękło tylne koło. Samochód wywrócił się grzebiąc pod sobą pasażerów. Maciej Roznis został zabity na miejscu, a jego żona, brat i troje dzieci ulegli ciężkim poranieniom.

Eksplozja w fabryce tlenu Trzy osoby ciężko ranne

Łwów, 10 kwietnia.

Wczoraj o godzinie 8.30 rano nastąpiła w fabryce maszyn mylniskich we Lwo wie przy ul. Janowskiej 144 straszliwa eksplozja stalowej butli z tlenem, której ofiarą padło trzech robotników. Eksplozja nastąpiła w hali, w której odbywało się samorodne spawanie żelaza.

Zajęty przy tem monter Aleksander Drohobycki zbliżył się z ogniem zbyt blisko do stalowej butli z płynnym tlenem, w następstwie czego nastąpił wybuch, któremu towarzyszyła potężna detonacja słyszana w całej dzielnicy miasta.

Siła eksplozji była tak wielka, że cała hala, zbudowana z żelazo-betonu, została zdemolowana. Strop sufitu z trawersów, kolumny żelazne, trzymające go na sobie, powyginały się w różnych kierunkach.

Monter Drohobycki, oraz pracujący przy nim terminator, 16-letni Franciszek Johnson, poparzeni przez wybuch, zostali zasypani gradem odłamków żelaza i rumowiskiem. Niektóre części maszyn zostały siłą wybuchu wyrzucone przez

Łódź, 10 kwietnia.

Wczoraj w godzinach popołudniowych 18-letni Michalski powracając z jakiejś libacji w bramie domu przy ul. Ogrodowej 26 posprzeczał się z kilku osobnikami, którzy poturbowali go w straszliwy sposób. Do rannego wezwano pogotowie. Lekarz udzielił mu pomocy lekarskiej. Napastnikami zajęła się policja.

Dziś

rozpoczyna „EXPRESS” druk sensacyjnych pamiętników b. aspiranta policji

Daniela W. Bachracha

„W walce ze światem zbrodni”

Plan regulacji Łodzi

przesłany został radzie miejskiej

Łódź, 10 kwietnia.

Wydział budownictwa magistratu, przesłał w dniu wczorajszym do rady miejskiej projekt regulacji naszego miasta, opracowany ostatnio przez magistrat na podstawie planów prof. Michalskiego, prof. Rancka i związku urbanistów oraz architektów polskich. Projekt ten wejdzie pod obrady rady miejskiej natychmiast po świętach Wielkiej Nocy i rozpatrywany będzie na szereg posiedzeń, zwołanych specjalnie przez prezydium rady miejskiej. W związku z powyższym, wydział budownictwa zwoleje w bieżącym tygodniu specjalną konferencję, na której obecni będą przedstawiciele prasy, na której wydział przedstawi swój punkt widzenia na potrzeby regulacyjne Łodzi, pod kątem interesów całej ludności naszego miasta. Projekt wydziału budownictwa spotka się z bardzo silnym sprzeciwem i krytyką opozycji.

Rozerwany na strzepy

podczas wybuchu pocisku armatniego.

Wilno, 10 kwiet

(Tel. od wł. korespondenta).

Pod Postawami wyleciał w powietrze tartak Stanisława Świeczkowicza. Świeczkowicz znalazł na polu pocisk armatni, zaniósł go do młyna i zaczął rozbierać. Nagle nastąpił niezwykły ostry wybuch. Tartak został zdemolowany, a Świeczkowicz rozerwany. Wybuch był tak silny, że ze Świeczkowicza nie zostało ani śladu i nie można szczątków jego znaleźć w tartaku, tylko na niektórych belkach widnieją krwawe plamy.

Pościg na terenie całego państwa

za mordercami Centnerszvera

Warszawa, 10 kwietnia

Zagadkowe morderstwo dokonane na osobie bankiera Centnerszvera postawiło na nogi całą policję śledczą.

Główny komendant policji wydał polecenie, aby uruchomić pościg na większą skalę. Pościg ten odbędzie się na terenie całego państwa. Śledztwo natrafia na olbrzymie trudności z powodu braku jakichkolwiek śladów. Wczoraj dopiero po skrupulatnym zbadaniu terenu udało się policji odnaleźć krwawy odcisk palca na szufladzie, z której bandyta zrabował pieniądze. Policja wyznaczyła 5000 zł. nagrody za wykrycie sprawców zamachu, na Centnerszvera.

Kto fałszował weksle?

Wszyscy oskarżeni zostali niewinni.

Łódź, 10 kwietnia.

W wczorajszej „Republice” podaliśmy przebieg pierwszego dnia sprawy dziesięciu kupców i przemysłowców łódzkich, oskarżonych o fałszerstwo weksli na szeroką skalę.

Wczoraj, w drugim dniu procesu, zostali przesłuchani świadkowie, w liczbie dwudziestu osób.

Zeznania ich nie obciążały żadnego z oskarżonych. Świadkowie ci twierdzili bowiem, że zostali poszkodowani, jednakże nie byli pewni, czy posiadani wiedzieli, że posiadane przez nich weks-

le są podrobione i czy sami również nie padli ofiarą jakichś oszustów.

Prokurator Hawłowski w przemówieniu swem starał się udowodnić, iż wina oskarżonych nie ulega wątpliwości.

Obrońcy, adwokaci Kobylński, Liller, Banasz i Kończyński twierdzili, iż wszyscy oskarżeni padli ofiarą kilku aferzystów, którzy uciekli z Łodzi i tylko ci właśnie osobnicy winni byli znaleźć się na ławie oskarżonych.

Sąd, po naradzie, wywiósł wyrok mocą którego wszyscy podsadni zostali niewinni.

Pożar, który trwa od roku

Ludność mieszkająca w pobliżu płonącego szybu naftowego nie używała wcale sima węgla
Akcja ratownicza kosztowała już olbrzymie kapitały i pociągnęła za sobą wiele ofiar

Wszelkie próby czynione dotychczas w kierunku ugaszenia płonącego szybu naftowego w Moreni (Rumunja) spełziły na niczem. Rok milja już od chwili, gdy na owych terenach naftowych nastąpiła eksplozja,

która spowodowała pożar, trwający do dnia dzisiejszego.

Towarzystwo rumuńsko-amerykańskie, które jest właścicielem tych terenów naftowych wydało już olbrzymie sumy na akcję ratunkową, lecz bezskutecznie.

Mieszkańcy okolicznych miejscowości nie mają jednak powodów do żalu. Po czątkowo obawiano się nowych eksplozji a poza tem wskutek ogromnych huków i wielkiego szumu nie można było spać w nocy. Obecnie jednak ludność przyzwyczaiła się już do tego hałasu.

Do Moreni zjeżdżają obcokrajowcy z różnych stron Europy, którzy podziwiają

to niezwykle zjawisko.

Jedną z wytwórni niemieckich dokonała nawet kilku bardzo ciekawych zdjęć na terenie pożaru.

Robotnicy zarobili wówczas kilka marek, gdyż zajęci byli jako statystki. Lecz najbardziej ludność była zadowolona z tego, że podczas obecnej zimy nie ponosiła

żadnych wydatków

w związku z materiałami opałowymi. Fała ciepła jest tam tak wielka, że w promieniu dwóch kilometrów temperatura utrzymuje się na poziomie

20 st. powyżej zera.

Ogromne rzesze robotników sprowadzone na miejsce pożaru w celu pomagania przy akcji ratunkowej rozbiły swe namioty w porze zimowej na polu

nie odczuwając bynajmniej zimna.

Nie zaleca się jednak nikomu zbliżania się do miejsca pożaru.

Jeden z bukareszteńskich dziennikarzy, który nie zastosował się do tej rady i zatrzymał swe auto w odległości 200 metrów od płonącego szybu, po powrocie zamiast auta znalazł pogiętą i niezdarną do użytku karoserję. Płonący szyb naftowy w Moreni stanowi obecnie najciekawsze miejsce w Rumunji, do kąd przyjeżdżają żądni wrażeń obcokrajowcy.

W nocy widok jest naprawdę piękny. Dokoła jasno jak w dzień, a w środku tego promieniącego światła bucha prosto w niebo plomień turkotliwej wysokości. Oczywiście, że rusztowania da wno już spłonęły i nawet górne warstwy ziemi przepały się zupełnie, tak iż miejsce to przybrało charakter *krateru wulkanicznego.*

Ciągle szumy dolatujące z owego miejsca i widniejące języki ognia, mogą namać myśl obcemu przybyszowi, że znajduje się on w pobliżu

czynnego wulkanu.

Akcja ratownicza pociągnęła już za sobą wiele ofiar w ludziach. Do akcji tej wciągnięto największych rzeczoznawców z dziedziny pożarnictwa, którzy wynajdują rozmaite sposoby ugaszenia tego potężnego ognia.

Zbudowano specjalny aparat żelazobetonowy, przy pomocy którego stara no się zamknąć płonący szyb i unieemożliwić dalsze rozszerzenie się ognia. Jednakże potężny aparat uległ pęknięciu wskutek nagromadzonego gazu.

Obecnie rzeczoznawcy amerykańscy wpadli na pomysł zatamowania ognia przy pomocy tunelu, który posiada 30 metrów głębokości i 250 metrów długości.

W ten sposób ratownicy chcą dotrzeć drogą podziemną do ściany szybu, wyborować w niej otwór, by dać ujście gazom i naftcie.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Nieście pomoc najbiedniejszym!

Oczywiście, że prace te połączone są z wielkimi przeszkodami, albowiem już obecnie, gdy tunel nie jest jeszcze ukończony, cała droga podziemna wypełniona jest gazami, unieemożliwiający-

mi dalsze roboty.

Robotnicy radzą sobie w ten sposób, że umieścili w tunelu olbrzymie wentylatory. Czy sposób ten da pożądane rezultaty — narazie nie wiadomo. M. R.



Dita PARLO i WILLI FRITSCH

Makabryczny lot w towarzystwie obłąkanej Księżki bohaterów codziennego życia

W Sztokholmie ukazało się nowe, doroczne sprawozdanie z czynności fundacji Carnegiego, utworzonej w roku 1911, celem nagradzania czynów wielkiej odwagi i poświęcenia.

W tegorocznym sprawozdaniu znajdują się opisy wypadków prawdziwie nadzwyczajnych, prawie że cudownych.

Do takich należy przygoda pilota jednego z ambulansowanych aeroplanów szwedzkich, który miał na swoim a paracie przetransportować pewną chorą do szpitala.

Po drodze pilot zauważył, że chorą dostała nagle napadu szału i chce wyskoczyć z aeroplanu. Lotnik nie stracił przytomności, chwycił chorą w jedną ręką i przytrzymał na miejscu, pomimo jej szarpania się i młotań, a drugą ręką kierował samolotem.

Cudowi prawdziwemu przypisać należy, iż zdołał wylądować bez katastrofy.

Mniej cudowne, ale równie wzruszające, jest nagrodzenie pośmiertne wieśniaka, niejakiego Johannsena, z miejscowości Enefors. Johannsen, powracając na nartach w zamieć śnieżną do domu, spotkał na drodze gromadę uczniaków, zabłąkanych i niemal zaspanych śniegiem.

Dzieciom groziła niechybna śmierć. Wieśniakowi jednak udało się zaprowadzić je do najbliższej chaty i ocalić. Jednemu z chłopców, który miał straszliwie skostniałe ręce, oddał swoje rękawice.

I ten ostatni czyn, napozór drobny, był powodem śmierci Johannsena.

W dalszej drodze, bowiem odpięty mu się narty, nie mógł ich przymocować skostniałymi rękami i zginął.

Fundacja przyznała mu po śmierci

medal i zajęła się wychowaniem dwójga sierot pozostałych po Johannsenie.

Charakterystyczne jest, że król duński, Krystjan X, jest także posiadaczem złotego medalu fundacji Carnegiego.

Zdobył go, ratując załogę tonącego szwedzkiego okrętu, podczas podróży jachtem do Grenlandji.

Koncert „widziany“ na odległość Epokowy fakt w rozwoju telewizji

Zaproszeni goście, zgromadzeni w jednej z sal widowiskowych w Londynie byli świadkami niezwykłego i epokowego przedstawienia.

W sali znajdował się tylko niewielki ekran szklany.

Po chwili światła, jak w kinematografach, pogasty, a od strony ekranu odezwał się głos speakera, oznajmiający, że przedstawienie się rozpoczyna.

Potem na szkle zobaczono, w naturalnych kolorach poruszającą się swobodnie, głowę i ramiona speakera, Mr. Sidney Moseley'a, który mówiąc, wykonywał wyraziste ruchy rękami.

Speaker oświadczył uroczyście: „Oto jest inauguracja nowej epoki transmisji telewizyjnej“.

A potem dał krótki pogląd na program koncertu, którego zebrani goście mieli być nie tylko słuchaczami, ale i widzami.

Koncert odbywał się o kilka dzielnic dalej, w studjo radiowym w Londynie. Równocześnie kiedy mikrofon chwycił głos mówcy i śpiewaka, inny aparat, służący do przesyłania żywych

Agencji G. P. U. w Nowym Jorku

czują tak, jak w... Moskwie Zuchwale napady emigrantów

Zuchwałstwo agentów bolszewickich którzy w obcym kraju, pod nosem policji francuskiej, porwali gen. Kutłepowa, nie jest bezprzykładne.

Z tą samą bezczelnością narzędzia bolszewickiej czerezwyczajki operują także gdzie indziej.

Ostatnio w Nowym Jorku zdarzył się cały szereg wypadków, które wprawdzie nie zakończyły się porwaniami, ale zato obcłem i pozbawieniem wolności rozmaitych byłych oficerów armji rosyjskiej.

W sprawie tej nowojorski dziennik „Sun“ prowadził własne dochodzenie i stwierdził szereg wypadków, z których najbardziej typowym jest sprawa pewnego byłego majora huzarów rosyjskich którego ów dziennik, z łatwo zrozumiałej przyczyny oznacza tylko imieniem Andrej.

Major ów posłada w Nowym Jorku pracownie malarską, gdzie przed tygodniem rozległo się pukanie do drzwi pracowni i jakiś głos zawołał z sieni po rosyjsku:

— Mam list do pana.

Andrej nie dowierzał, więc zapytał kto puka

— To ja jestem, towarzyszu — odpowiedział mu ten sam głos.

Ponieważ major właśnie oczekiwał jednego ze swolch kolegów z wojska, więc otworzył drzwi. Wówczas wdarło się do pracowni czterech ludzi, z których zaraz pierwszy zadał Andrejowi potężny cios bokserki w głowę, krzyząc:

— Oto jest dla ciebie podarunek z Rosji.

Obalonego na ziemię Andreja czterej napastnicy skrepowali i zakneblowali usta, a potem bili go dopóty, aż stracił przytomność.

Kiedy przyszedł do siebie, cała jego pracownia przedstawiała obraz zniszczenia. Papiery były podarte i pomięte, prywatne listy zniszczone, a paszport skradziony.

Skrepowany Andrej patrzył bezsilnie na ten obraz zniszczenia, aż wreszcie przybycie spodziewanego przyjaciela uwolniło go z przykrego położenia.

Następnie obaj udali się do pewnej restauracji, w której zbierają się emigranci rosyjscy. Zaledwo jednak Andrej zdołał opowiedzieć swoją przygodę swym przyjacielom, kiedy zadzwonił telefon i wezwano jednego z nich do rozmowy.

Nieznana osoba odczytała przez telefon długą listę nazwisk emigrantów rosyjskich, dodając na końcu uwagę:

— Powiedz im wszystkim, co się zdarzyło temu zdrajcy Andrejowi i że to są mo zdarzy się i im, a nawet jeszcze coś gorszego, jeżeli nie zapomną o Rosji i o swolch względem niej zamiarach.

Z Łodzią trudno się rozstać!...

Dziwna para na ulicy Narutowicza: ona płacze, on — siłą uprowadza ją na dworzec.

Czy znajdują szczęście za dalekim oceanem?...

Łódź, 10 kwietnia.

Ulica Narutowicza. Godzina przed-wieczorna. W stronę dworca Fabrycznego podają wolnym krokiem jakiś młoda para. Ubrani skromnie. Widać, że oboje pochodzą z klasy robotniczej. On nosi wyszarżalę, lekkie palto, zniszczony kapeluszyk i latane buty, ona staromodne palto, szal na głowie i dziurawe pantofle. Dźwigają jakieś kuferki i walizki.

Ogólną uwagę zwraca zachowanie się tej skromnie oddzianej pary, zdążającej widocznie na dworzec. Oto ona ma zapłakane oczy i co chwilę pochlipuje z cicha, a wtedy oboje się zatrzymują i on jej coś tłumaczy, żywo gestykując rękoma.

Przechodnie oglądali się za nimi, dając im litościwym spojrzeniem. Każdy domyślał się, że chodzi w tym wypadku o poważny moment w życiu tych dwojga nieszczęśliwych ludzi.

Niektórzy z przechodniów, patrząc na świat przez czarne okulary, przypuszczają widocznie, że on jest

handlarzem żywym towarem

i uprowadza właśnie jedną ze swych licznych ofiar, lecz przychodzi mu to z wielkim trudem. Tak niby napozór wyglądało, a w dzisiejszych czasach ewentualność taka jest możliwa...

Im bliżej byli dworca, tem głośniejszy stawał się

placz kobiety.

Jej towarzysz zatrzymywał się bezradny, a na twarzy jego malowała się coraz większa rozpacz.

Podczas jednego z takich przystanków podszedłem do nich, zapytując, czy nie mógłbym przyjść im z pomocą. Oboje spojrzeli na mnie wzrokiem pełnym wdzięczności i skinęli przecząco głową. Odprowadziłem ich na dworzec. Ponieważ do odejścia pociągu miał jeszcze godzinę czasu, przeto nawładaliśmy rozmowę, co nie było rzeczą trudną, gdyż oboje odczuwali wewnętrzną potrzebę wypowiedzenia się przed kimkolwiek.

I oto otworzyła się przedemną jedna z tych dziwnych kartek smutnej książki życia, które codziennie wertujemy, nie mając czasu zastanowić się nad ich treścią.

Była to para emigrantów łódzkich.

Opuszczali Łódź na zawsze, wyjeżdżając daleko, na ocean — do Peru. On jest monterem, ona — jego żona. Dzieci nie mają, ale tu się urodzili, tu spędzili swe lata dziecięce, tu mają najbliższych krewnych i grono znajomych.

On jeszcze jakoś nadrabia miłą i stara się być wesotym, choć widać, że nie bardzo chce mu się stąd wyjeżdżać, lecz ona nie umie nad sobą zapanować i łączy ciurkiem płyną jej po twarzy.

— No, bądź — że r ozsądna — stara się ją uspokoić małżonek. — Nie może pan sobie wyobrazić, jakie z nią miałem przejścia... — zwraca się do mnie — A przecież innej rady nie mam... Od roku jestem już

bez posady...

Napróżno szukałem zajęcia w Łodzi i na prowincji, pan wie jak teraz trudno o zarobek... Jestem wykwalifikowanym pracownikiem, a jednak niema dla mnie pracy. Co było w mieszkaniu, wszystko się sprzedało, w końcu zabrakło już sprzętów na sprzedaż... Mam znajomego inżyniera w Peru, udałem mi się nawiazać z nim kontakt, wystarałem się o potrzebne dokumenty i jazda!.. Ale żona uparła się że za nic w świecie nie poje-

dzie... W końcu samo życie przekonało ją że nie powinna dłużej stawać mi na przeszkodzie. Gdy zabrakło już źródeł pożyczki i gdy groziła nam naprawdę

śmierć głodowa

nie miała innej rady... Spakowaliśmy resztę naszych manatek i udaliśmy się na dworzec... Umyślnie nie pojechaliśmy do rożka, a wie pan dlaczego?... Bo gdy się idzie ulicą, droga trwa dłużej i przez ten czas można się napawać

widokiem rodzinnego miasta

Chodziliśmy po ulicach i zda się spojrzeniem żegnaliśmy każdy dom, każdy znajomy róg, przechodniów, całe miasto... Kto wie czy tu wrócimy kiedykolwiek...

Zamilkł na chwilę jak gdyby chciał już przerwać rozmowę, lecz zaraz dodał:

— Nie pozwoliliśmy żeby nas ktokolwiek odprowadzał... Chcemy ułatwić so-

bie wyjazd... Pożegnaliśmy się w domu. Ostatecznie każdy ma jakiś sentyment.. I nie chciałem ze względu na żonę.. Sam zdaję sobie doskonale z tego sprawę, że nie mogę liczyć od razu na wielkie szczęście... Ale mam nadzieję, że jakoś to pójdzie.

W tej chwili wjechał na tor pociąg. Mój rozmówca zerwał się szybko i począł zbierać swe manatki.

— Spiesz się — mówił do żony — i przestań już beczeć, bo tracę cierpliwość...

Pożegnaliśmy się jak starzy przyjaciele, choć poznaliśmy się dopiero przed kilkoma minutami.

Gdy pociąg ruszył, widziałem jeszcze ich twarze przez szybę.

Ona zakryła twarz chusteczką, a on próbował uśmiechnąć się do mnie, lecz tylko jakiś grymas bolesny wykrzywił jego twarz.

Ab.

Posag w dyskretnej ubikacji

Narzeczony dowiedział się o skrytce i skradł 2000 złotych

Łódź, 10 kwietnia.

Od ośmiu lat już Janina Chmielska oszczędzała, jak mogła. Rodzice jej pracowali w fabryce i nie wymagali od niej pieniędzy na utrzymanie, to też dziewczyna, pracząca z zawodu z miesiąca na miesiąc zwiększała swój kapitał.

— A poco właściwie chowasz pieniądze, mogłabyś lepiej czasem się zabawić lub kupić sobie coś — zwracały się do niej koleżanki.

— Muszę uzbierać sobie posag — odpowiadała im Ludzie radzili mi, bym oddała całą sumę na procent, ale ja nikomu nie ufam. Wolę mieć pieniądze w mojej skrytce.

Skrytka ta, o której nie wiedzieli nawet rodzice, znajdowała się... w ubikacji podwórzowej, Janinka, zachowując wszelkie środki ostrożności, wieczorami liczyła tam swe pieniądze i przez szereg lat nigdy nie stwierdziła żadnych niedokładności kasowych.

Niedawno, gdy zaręczyła się z Władysławem Krzywickým, powiedziała mu, iż posiada już około dwóch tysięcy złotych.

— Wynajmiemy sobie mieszkanie, kupimy meble i wszelkie sprzęty domowe — planowała — Widzisz, jaką będziesz miała żonę? Od najmłodszych lat zawsze myślałam o przyszłości.

— A gdzie masz te pieniądze? — spytał ją narzeczony.

Janinka chwilę zwlekała z odpowiedzią. Dotychczas nawet rodzicom nigdy nie zdradziła swej królowki, narzeczony mu postanowiła jednak wskazać swą skrytkę.

Wieczorem udała się z nim na podwórze i razem przeliczyła całą gotówkę.

— Musimy znaleźć jakieś inne miejsce — twierdził Krzywický — Tu jednak nie jest tak bezpiecznie.

Janinka nie zgodziła się na, to uważając, że przez tyle lat nikt nie tknął jej pieniędzy, więc i dalej nie powinna się o nie obawiać.

Upłynęło kilka dni. Pewnego wieczoru Janinka pokłóciła się z narzeczonym. Młodzieniec oświadczył, że zrywa z nią wszelkie stosunki i już więcej do niej nie wróci.

Po jego odejściu, dziewczyna, tknięta złem przeczuciem, zajrzała do skrytki. Pieniądzy już tam nie znalazła.

Gdy dowiedziała się nazajutrz, że Krzywický wyjechał do Warszawy, nie miała wątpliwości, iż on był sprawcą kradzieży.

Policja, której złożyła odpowiedni meldunek, aresztowała młodzieńca.

Sąd skazał go na sześć miesięcy więzienia.

Łódzcy oszuści na gościnnych występach

Tournée po Polsce zakończyli w kryminale

Łódź, 10 kwietnia.

Dwaj łódzcy wydrwigrosze, Stanisław Wojewoda i Adam Bendel, zawarli dozgonny sojusz, przebrali się za wiejską i objeżdżali miejscowości podmiejskie, gdzie odbywały się targi i tam w „trzy blaszki“ ogrywali naiwnych kmiotków.

Powodziło im się doskonale. Ponieważ w okolicach Łodzi nie mogli zbyt długo grasować, by nie zwrócić uwagi policji, w ubiegły czwartek wyjechali do osady Bolimów (pow sochaczewski) i tam na rynku rozłożyli swój składany stolik, rozpoczynając grę na przynętę.

Wśród amatorów „trzech blaszek“ znalazł się pewien wysłużony żandarm, któremu początkowo szczęście sprzyjało. Wygrał on około 170 złotych.

Oczywiście wydrwigrosze umyślnie pozwolili mu wygrać, by zdobyć zaufanie zgromadzonych dookoła nich kmiotków i był pewni, że wydadzą im swoje pieniądze.

Żandarm schował jednak gotówkę do kieszeni i chciał odejść. Przerażony Wojewoda pochylił go wówczas za rękę, wołając, że musi jeszcze kontynuować grę.

Żandarm w żaden sposób nie chciał pozostać.

— Znam takich oszustów! — zawo-

łał do licznych świadków gry — Teraz chcieliby mnie nabić w butelkę, ale nie ma głupich! Dość tego! Wyrzucić ich!

Tłum zajął wrogą postawę wobec oszustów. Wojewoda i Bendel, widząc, że mogą dostać w skórę, pozostawili na rynku swój stolik i puścili się biegiem do pobliskiej restauracji, w której zabarykadowali drzwi.

Chłopi, nie mogąc się do nich dostać, zaczęli ciskać kamienie w okna.

Sytuacja obu młodzieńców z każdą chwilą stawała się groźniejsza. Rozjuszony tłum niechybnie dokonałby nad nimi samosądu, gdyby nie przybyła policja.

Policjanci uwolnili z opresji specjalistów od trzech blaszek i chcieli ich za prowadzić na posterunek.

Sprytni oszuści skorzystali jednak z zamieszania, wydostali się na ulicę i wskoczyli do przejeżdżającego autobusu, dążącego w kierunku Żyrardowa.

Nie udało się im jednak zbiec.

Policja żyrdowska otrzymała telefoniczny meldunek o ucieczce kombinatorów i przytrzymała ich w chwili, gdy opuszczali autobus.

W toku dochodzenia wyszło na jaw, że zarówno Wojewoda, jak i Bendel byli już karani za rozmaite oszustwa.



Uosobienie męskiego wdzięku... ulubieniec kobiet

Maurice Chevalier

jako

Pieśniarz Paryża

na otwarcie dźwiękowego GRAND-KINA.

O antenach radiowych.

Nowe przepisy ukażą się wkrótce.

Jak się dowiadujemy, polski komitet elektryczny opracował w ubiegłym tygodniu przepisy o antenach radiowych, które ukażą się w tych dniach w formie rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych. Przepisy te są bardzo ważne dla ogółu radioamatorów.

Przedewszystkiem ustalają one, iż drzewca anteny nie mogą wystawać z frontów domów nad ulicę. Drzewca takie z reguły należy umieszczać od strony podwórza.

W dalszym ciągu przepisy przewidują, że drzewca anteny nie mogą być dłuższe ponad trzy metry. Jeżeli na dachu znajduje się kilka anten, to wszystkie muszą być wykonane z linki o jednakowej średnicy. Długość anteny nie może przekraczać 50 metrów.

Jeśli uziemnienie jest przeprowadzone do wodociągów, musi być ono założone na wierzchu ściany, a nie pod tynkiem, tak, aby każdej chwili był do niego łatwy dostęp. Wreszcie przepisy decydują, że do jednego komina wolno przymocować najwyżej dwie anteny. (1)

Fatalny upadek

W dniu wczorajszym na ul. Zgierskiej pchnięta przez jakiegoś przechodnia upadła na bruk 33-letnia Weronika Szynkowska, zam. przy ul. Spacernej 27 i doznała ciężkich obrażeń cieleśnych. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło poszkodowaną do mieszkania. Policja sprawcy wypadku spisała protokół.

Psy gryzą

W dniu wczorajszym na ul. Łagiewnickiej została pogryziona przez psy Bronista Rogozińska. Doznała ona poważniejszych uszkodzeń cieleśnych. Wezwany lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ją do szpitala.

Kradzież motocyklu

Wczoraj po południu p. Robert Koszek pozostawił swój motocykl przed jednym ze sklepów przy zbiegu ul. Kilińskiego i Orlej. Gdy po paru minutach wyszedł ze sprawunkami, motocykl już nie było. Poszkodowany zameldował policję o kradzieży, skutkiem której poniósł stratę na sumę zł. 2.000. Złodzieja dotychczas nie schwytano.

Krwawe bójkę

Wczoraj wieczorem w czasie bójkę w mieszkaniu przy ul. Kruczej 8 została dotkliwie poturbowana Helena Braunowa, żona kowala.

W mieszkaniu przy ul. Krótkiej 6 p. bito 76-letniego Jana Kisza. Poszkodowanym pogotowie udzieliło pomocy lekarskiej.

Z EKRANU

Mowę Polską

ŁÓDŹ

PORAZ PIERWSZY

USŁYSZY

W KINIE DŹWIĘKOWYM

„SPLENDID”



Łódzkie rozmówki

W wagonie restauracyjnym pociągu Warszawa — Zakopane wiszą tuż obok siebie dwie następujące tabliczki reklamowe:

— „Żądacie w wagonie restauracyjnym tylko piwa okocimskiego!”

A pod tem:

„...tak, ale Odol jest lepszy!”

Do jednej z księgarni łódzkich wchodzi jakiś pan i prosi o najtańsze wydanie dzieł Juliusza Kadena — Bandrowskiego.

— Tanie wydania dzieł ukazują się dopiero w trzydziści lat po śmierci autora, — wyjaśnia księgarz.

— Ach, tak... — odpowiada klient. — Wobec tego przyjdę innym razem...

Znany „rogacz” łódzki pan X, oświadczył w towarzystwie, gdy mu dokużano z powodu częstych zdrad jego żony:

— Wskażcie mi kochanka mojej żony, a zastrzelę go jak psa!

— Nie zechce pan chyba zostać masowym mordercą... — odparł ktoś z towarzystwa.

Ślamazarski od dwóch miesięcy posyłał systematycznie co drugi dzień swe utwory do redakcji, lecz żaden z nich nie ukazywał się w druku. Ślamazarski postanowił więc osobiście udać się do redakcji, by wręczyć naczelnemu redaktorowi swą ostatnią nowelę. Przyjął go jeden ze współpracowników pisma.

— Czy mogę pomówić z naczelnym redaktorem?

— Nie... Wyszedł...

— W takim razie poproszę pana, aby pan zechciał w zastępstwie naczelnego redaktora rzucić łaskawie ten rękopis do kosza...

W pewnym towarzystwie mówiono o znanej artystce:

— Ona zamknęła drzwi swego mieszkania dla wszystkich kobiet lekkiego prowadzenia się...

— Doprawdy?... — zdziwił się ktoś — W takim razie w jaki sposób dostaje się ona do swego mieszkania!

Pani X. udała się z panem Y. na spacer w Aleje Kościuszki. Było to wiosną, słońce świeciło, dzieci bawiły się pod drzewami.

Pan Y. rzekł:

— Ogromnie lubię dzieci... Cudze nawet więcej niż własne...

— To ożeń się pan... — odparła pani X.

Hallo! Tu radjo!..

CZWARTEK, dnia 10-go kwietnia

Godz. 11 58 Sygnał czasu, hejnał marjański. Komunikat meteorologiczny 12.10 „O czym wieciecie powinna dobra gospodyni” — wygł. p. Kienarska. 12.40 Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. W programie muzyka operowa. 14.40 Komunikat gospodarczy. 15.00 Komunikaty L.O.P. i P. 15.15 Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów p. t. „Wojna trzydziestoletnia” — wygłosi prof. Dunikowski oraz „Zygmunt Krasński” — wygłosi prof. Górski. 16.15 Muzyka z płyt gramofonowych 17.15 „Wśród książek” 17.45 Muzyka kompozytorów czeskich 18.45 Rozmaitości 19.10 Giełda rolnicza. 19.25 „Ku pochwałie tkanin krajowych” — pogadanka org. Karamianem L.S.G. — wygłosi p. Welt 19.40 Komunikaty P.A.T. 19.58 Sygnał czasu. 20.15 Feljeton p. t. „Rzemienianym dyszlem” — wygłosi p. Marynowski 20.30 Koncert z Poznania 22.15 Komunikaty 22.25 „Ostatnia fala”. 22.35 Komunikaty P.A.T. 23.00—24.00 Muzyka. Transmisja z Krakowa

Karnecik teatralny

TEATR POPULARNY.

Dziś, w czwartek i dni następne dramatyczny baśń Lucjana Rydla „Zaczarowane koło”.

TEATR MIEJSKI.

Jutro, w piątek, po cenach popularnych „Orfeusz w Piekło”.

Dr. med.

J. POLAK

Choroby wewnętrzne i Allergiczne (astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm).

ul. 6-go Sierpnia 22 front. I piętro

Tel. 16 4-21. — Przyjmuje od godziny 10 do 1-ej



CASINO

Ostatnie dni!

KULT CIAŁA

pg. powieści M. SROKOWSKIEGO.

Walka dwóch serdecznych przyjaciół o ukochaną kobietę. Historia wszechpotężnej miłości, druzgoczącej wszelkie przeszkody i zapory.

W rolach czołowych:

Michał Victor Varconyi
Agnes Petersen-Mozżuchinowa
Eugenjusz Bodo, Paweł Owerllo.

Zdjęć dokonano w Warszawie, Wiedniu, Budapeszcie i Nicei.

Pocz. o g. 4:30, w sob. i niedz. o g. 12 w poł. Ceny miejsc na I seans wszystkie po 1 zł. Ork. sym. pod dyr. L. Kantora.

Przedświąteczna zwyczajka cen Władze zapowiadają ostrą walkę z lichwiarzami i spekulacjami

Łódź, 10 kwietnia.

Zbliżające się święta wielkanocne wprowadziły chaos na naszym rynku kolonialnym. Ceny skaczą z dnia na dzień, przyczem drożyzna dotknęła nawet tych artykułów spożywczych, które ostatnio wykazywały już pocieszającą

tendencję zniżkową.

Dla biednej ludności naszego miasta nastały czasy największych tarapatów pieniężnych, gdyż z jednej strony daje się dotkliwie we znaki

katastrofalny brak gotówki,

z drugiej zaś — święta wymagają bądźco-bądź znacznie zwiększonych wydatków.

W dodatku nasze instytucje filantropijne, które w latach ubiegłych w okresie przedświątecznym niosły pomoc materialną licznym rzeszom biedaków, dziś wskutek ogólnego braku funduszu

zawiesiły zupełnie akcję zapomogową, albo też prowadzą ją w tak nikłym za-

kresie, że o ogólniejszym znaczeniu tej akcji nie może być mowy.

Najdotkliwszym ciosem dla mieszkańców naszego miasta jest ostatnia zwyczajka cen na artykuły spożywcze, które w budżecie przedświątecznym zajmują wszak najpokaźniejszą pozycję.

Nasze władze administracyjne, czuwając nad normalizacją cen, zapowiedziały w dniach najbliższych rozpoczęcie

lustracji rynków i sklepów

celem stwierdzenia, czy pobierane ceny za artykuły spożywcze nie są przeholowane.

Lustracja taka, o ile przeprowadzona będzie konsekwentnie, może oddać niezmiernie usługi, przywracając normalne ceny.

Ponieważ za pobieranie nadmiernych cen grozi surowa kara, przeto spodziewać się należy, iż zamierzenia władz administracyjnych przyniosą

pożądane rezultaty

i przedświąteczna zwyczajka cen zniknie tak szybko, jak powstała.

Obora w samolocie Krowa, którą wydojono w... obłokach

Różne sprawy już były załatwiane w samolotach. Brano w nich śluby, odbywano podróże poślubne, rodziły się nawet dzieci, nikt jeszcze jednak nie wpadł na pomysł urządzenia w samolocie obory i wydojenia krowy pod obłokami.

Obecnie i to już się stało. Podobny kawał, oczywiście reklamowy, urządziła jedna z firm mleczarskich w St. I oś w Stanach Zjednoczonych.

Wnętrze wielkiego samolotu osobowego zamieniono na prowizoryczną oborę, wprowadzono tam krowę nie podejrzewającą nawet, jaki rzywkowny eksperyment ją czeka. Pilot usiadł przy sterach, w oborze prócz krowy zajęło miejsca kilku reporterów oraz robotnik fermy i samolot z tym szczególnym ładunkiem wzbil się pod obłoki.

Na wysokości 5,000 stóp robotnik krowę wydoił. Mleko ponalewano do specjalnych butelek, zaopatrzone w spadochroniki, poczem całą serję tych butelek wyrzucono z samolotu. Nosiły one napisy:

— Mleko prosto od krowy, wydojonej na wysokości 5,000 stóp.

Chwile tego szczególnego zaopatrzenia

Lekarz-dentysta

Fanny Horowicz

Cegielniana 25, I p. fr.

przyjmuje Od godz. 9—1

Telefon 108-26.

LUONA

Dziś i dni następnych.

Wspaniała para kochanków

Mikołaj Rimski

i Elza Temary

w najlepszej swej kreacji p. t.

„Dlatego, że cię kocham”

Dramat wielkiej miłości i poświęcenia.

Realizacja chluby Francji Ch. Burgueta

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyrekcją A. Czudnowskiego. Pocz. seansów o g. 4 po poł., w sob. i niedz. o g. 12 w poł. ost. 10 wiecz. Ceny miejsc na pierwszy seans od 1 zł., w sob. i niedz. od godz. 12 do 3 po poł. wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.



„Zaczarowane Koło”

Premiera w teatrze Popularnym

Gdy przed dobrymi trzema dziesiątkami lat zjawilo się po raz pierwszy na scenie polskiej „Zaczarowane koło” Rydla, zdobyło ono sobie niesłychany jak na owe czasy sukces.

Nie było teatru w Polsce, w którym nie ukazałaby się dużo razy ta kolorowa nastrojowa, przeładowana aż nadto akcją i efektami baśń dramatyczna, wszędzie zaś witano ją entuzjastycznie...

I chociaż krytyka i literatura boczyły się na autora, poczytując mu za grzech owo przeładowanie, i odmawiając z tej racji „Zaczarowanemu Kołu” głębszej wartości literackiej — jednak sztuka święciła przez długie lata triumfy, nie schodząc z repertuaru teatrów polskich.

Wznowione obecnie w teatrze Popularnym — dzieło Rydla wylegitymowało się jednak i tym razem za swej niespożytej żywotności teatralnej i wielkiej siły atrakcyjnej.

Barwy jego — istotnie jaskrawie krzykliwie i przytłaczające literacką wartość tego dzieła — nie wyblakły jednak wcale z biegiem czasu, sztuka stanowi i dzisiaj jeszcze wielce wartościowe z punktu widzenia teatralnej rozrywki widowisko.

Dramatyczna historia pięknej młynarki Maryny, która zakochała się w do rodnym młynarczyku Jaśku i podjudziła go do zamerdowania starego młynarza, aby zostać panią młyna i żoną młodego chłopaka, tragedia wojewody, który — łapczywy na buławę hetmańską — zawiera zgubny dla siebie pakt z djabłem, poczem, przelawszy krew niewinnego człowieka, duszę swą oddać musi diabłu na wieczne zatracenie — wszystko to jest niewątpliwie nadto sztucznie a piętoko „skonstruowane”, sfloczone i „nadęte” jak na jeden wieczór teatralny... Tem bardziej, że bogata ta akcja zawiera nadmiar jeszcze i historię efektu miłosnego młodego kasztelana do pięknej wojewodzianki i bogaty ornament w postaci alegorycznej postaci „głupiego” a tak idealnie dla pokus ziemskich niedostępne go Maciusia... A jednak — całe widowisko nie odpycha widza ciężkim balastem swych wątków dramatycznych, ani tręściem przewadawaniem, raczej — dzięki licznym silnym efektom — przyciąga i składa się na zajmujący, porywający, pełen mocnych wrażeń wieczór teatralny...

Ślusznie też postąpił reżyser p. Zbucki, kładąc główny nacisk na tę atrakcyjną stronę „Zaczarowanego Koła”. Ujął on całe widowisko ze strony barwy i efektu, wyszukując je pod tym względem do najdalejzych granic możliwości, i osiągnął bardzo dobry rezultat, wykraczający niespodzianie daleko poza skromne ramy środków teatru Popularnego.

Nastrojowość poszczególnych scen wydobyta została w zupełności dzięki celowemu wysiłkom reżysem, popartym przez piękne dekoracje pomysłu p. Pietkiewicza oraz pomysłowe frapujące triki sceniczne. Reżyserja spełniła zadanie swe doskonale.

Pod względem wykonania widowisko stoi na bardzo poprawnym poziomie. Na wyróżnienie zasługują zwłaszcza p.p. Piłarska w trudnej roli Młynarki, Wachyńska — b. wdzięczny „głupi Macius”, Warchałowski — świetnie ujęty, w isticie artystycznym umiarem zrozumiany i oddany Organista, Zbucki jako Drwał, Paczkówna jako Wojewodzianka i inn.

B. ładne, bogate widowisko przyjmowane było przez licznie zebraną publiczność z szczerym entuzjazmem.

J. Z.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: N. Bpsteina, Piotrkowska 225. M. Barłoszewskiego, Piotrkowska 95. M. Rozenbluma, Cegielniana 12. Gorfina, Wschodnia 54. J. Koprowskiego, No wowiejska 15.

W walce ze światem zbrodni

Napisał na specjalne zamówienie „Expressu”
b. aspirant policji śledczej D. W. BACHRACH

Rozdział I.

Morderstwo w ekspresie Dover-Londyn. — Praktyczne zastosowanie metod Sherlocka Holmesa. — Jestem zaangażowany do londyńskiej City Police

Nocny ekspres Dover-Londyn wśliznął się jak waż w nieprzejrzaną gęstą ciemność. Stalowe cielsko dygotało miarowo na szynach, kołysząc do snu nielicznych pasażerów pociągu.

W jednym z przedziałów drugiej klasy siedziało czterech podróżnych. Tuż przy oknie, wtulony wygodnie w kącie miękkiego siedzenia, drzemał stary nieміec z czarną przepaską na lewym oku.

Obok niego siedziała wysmukła brunetka o gorejących silnym blaskiem oczach. Z rozmowy, jaką przedtem prowadziła ta para, można było wywnioskować, że on i ona — to małżeństwo.

Trzeci pasażer czytał niezamordowanie gazetę od czasu, gdy pociąg wyruszył z Dover'u. Był to mężczyzna w średnim wieku o siwiejących skroniach. Typowy okaz flegmatycznego syna Albionu. Przez cały czas podróży nie odezwał się do nikogo ani słowem, paląc bez przerwy cygaro.

— Czy daleko jeszcze do Londynu? — zwróciła się do mnie brunetka.

W czarnych jej oczach czaił się dziwny jakiś niepokój, który uwydatniał się również w nieopanowanych, nerwowych gestach.

Wyjąłem zegarek.

— Za pół godziny, proszę pani...

— Dziękuję... — odparła szeptem i spojrzała na swój zegarek, który nosiła na ręce.

W przedziale znów zapanowała cisza, przerywana jedynie miarowym sapaniem starego niemca.

Pograżyłem się w swoich myślach o przyszłości, ku której szedłem z wielkimi nadziejami. Londyn, zaczarowane miasto tysiąca możliwości nęciło mnie już oddawna.

Teraz właśnie korzystałem ze sposobności i jechałem do nadtamizańskiej stolicy z myślą zamieszkania tam na stałe.

Stryj był już u schyłku życia i zamierzał mnie wziąć do pomocy w swoich interesach, którym nie mógł sam podołać.

Zdecydowałem się na ten krok z wielką ochotą, choć praca w małej fabryczce wyrobów włókienniczych bynajmniej mnie nie pociągała. Byłem wtedy jeszcze bardzo młody i widziałem cały powab życia w podróżyach po obcych krajach, a przytem nęcił mnie wówczas inny zawód, o którym marzyłem skrycie, bez najmniejszych atoli nadziei, że będę mógł kiedykolwiek mu się poświęcić.

Co tam, marzenie gorącej głowy młodego człowieka! Nie przypuszczałem wtedy, że zajdzie wypadek, który zadecyduje szybko o przyszłym moim życiu i przyoblecze nieśmiały myśli w żywą formę rzeczywistości. Poraz pierwszy przekonałem się o starej prawdzie, że w życiu człowieka większą rolę odgrywa drobny jakiś przypadek, niż obmyślane skrupulatnie zgóry plany.

Z myśli o „nowym życiu” w Londy-

nie wyrwał mnie nagle melodyjny głos, który się rozległ tuż nad moją głową:

— Przepraszam pana bardzo...

Wsunąłem pod ławkę wyciągniętą naprzód nogę, by dać przejście pięknej kobiecie. Przesunęła się lekko obok mnie i wyszła z przedziału.

Na progu odwróciła się na chwilę i rzuciła okiem na starego męża, który spał w najlepsze.

Chcicie wchłaniałem ciężki zapach perfum, który przejął mnie jakimś dziwnym, niezrozumiałym wówczas dla mnie niepokojem.

W kilka minut później wydarzyło się nieszczęście. Zaczęło się od tego, że na kurytarzyku rozległ się straszny krzyk, przejmujący krzyk kobiety. Poznałem od razu głos pięknej spóltowarzyszki podróży



Jak szalony zerwałem się z miejsca i wybiegłem z przedziału. Ujrzałem ją jak biegła w moją stronę, z podniesionymi w górę rękami. Z ust jej wydobywał się jakiś niezrozumiały bełkot.

— Co się stało, proszę pani? chwyciłem ją za ręce.

Ukwiła we mnie rozszerzone przeżeniem oczy i wyszeptala przerywanym głosem:

— Tam... tam... zamordowany człowiek...

Nie pytając o dalsze szczegóły pobiegłem w kierunku, na który wskazała, zaglądając pośpiesznie przez szyby do przedziałów. Przedemną i za mną rozlegały się szybkie kroki innych pasażerów.

Wreszcie dopadłem do owego przedziału, w którym pół leżąc pół siedząc spoczywał na ławce trup zamordowanego mężczyzny.

Twarz jego była zalana krwią, spływającą szeroką strugą z głębokiej rany na czole. Pasażerowie tłoczyli się przed drzwiami, nie mając odwagi wejść do środka.

Nagle jeden z mężczyzn zawołał po angielsku:

— Trzeba zatrzymać pociąg...

Mówiąc to, skoczył do hamulca i już miał pociągnąć za rączkę, gdy w tem za brzmiał stanowczy rozkaz:

— Stop!.. Nie ruszać hamulca!.. Morderca ucieknie, gdy pociąg stanie!..

Był to ów Anglik, który jechał w tym samym przedziale, co ja. Zbliżył się energicznym krokiem do gromady gapiów i powiedział poważnie:

— Jestem inspektorem policji... Proszę usunąć się z tego wagonu i nie przeszkadzać mi w moich czynnościach...

Wszyscy usłuchali tego rozkazu i przeszli do następnego wagonu. Co do mnie, pozostałem w tem samym miejscu, z ciekawością obserwując inspektora policji. Zauważył mnie, ale nic nie powiedział. Delikatnie ujął dłoń zabitego

raz dopiero zjawił się na miejscu nieszczęścia:

— Proszę zamknąć przedział na klucz i pod osobistą odpowiedzialnością nie wpuszczać nikogo... Czy pociąg zatrzymuje się jeszcze na jakiejś stacji przed Londynem?

Nie... W Londynie będziemy za dwadzieścia minut...

Inspektor trzasnął palcami i, wyjąwszy machinalnie z kieszeni zegarek, odezwał się mocnym głosem:

— Wciągu tego czasu, muszę wykryć zabójcę... Jeżeli nie ujdzie on bezkarnie z rąk sprawiedliwości...

Nie wiem, co strzeliło mi do głowy, że powiedziałem:

Ja panu pomogę, panie inspektorze...

Popatrzył przez chwilę na mnie swymi mądrymi oczami, jakby chciał dotrzeć swym badawczym spojrzeniem do mojej duszy i odparł z uśmiechem:

— Dobrze... Jeżeli pan potrafi, niech mi pan pomoże...

Inspektor rozpoczął dorywcze badanie od przedziału, sąsiadującego z tym, w którym rozegrała się ponura tragedia. Był pusty tak samo, jak i kilka następnych. Pasażerowie z innych wagonów nie mogli, oczywiście, powiedzieć nic ciekawego. Szedłem za inspektorem jak cień, przywołując na pomoc wszystkie triki i systemy dedukcyjne legendarnego Sherlocka Holmesa.

Zdawałem bowiem sobie sprawę, że albo teraz albo — nigdy. Taka okazja poraz drugi już się napewno nie wydarzy.

Wróciłem do naszego przedziału. Piękna brunetka siedziała już zupełnie spokojna na swoim miejscu obok męża, który — o, dziwo — chrapał jak przedtem.

— Jestem inspektor Scott z City Police... Czy pani rozumie po angielsku?

Skinęła potakująco głową, starając się ukryć zmieszanie, które odbiło się na jej twarzy.

— Chciałem zadać pani kilka pytań, na które proszę mi odpowiedzieć szczerze i rzeczowo... W jaki sposób natknęła się pani na zamordowanego?

— Przechodziłam wzdłuż kurytarzyka i zauważyłam przez szybę człowieka z pokrwawioną twarzą... Wtedy przybiegłam tutaj, a potem...

Urwała nagle i oblała się silnym rumieńcem. Scott popatrzał na nią badawczo i wyrzekł powoli, skandując każdą sylabę:

— Jakże mogła pani ujrzeć przez szybę, co się działo w przedziale, gdy była ona przesłonięta szczelnie firanką?

Piękna kobieta zagryzła wargi i lekliwym wzrokiem spojrzała na swego męża, który spał bez przerwy. Nie dała żadnej odpowiedzi.

— To pani mąż, prawda? — pytał dalej inspektor.

— Tak...

— Dlatego pani go nie obudziła?...

— Bo... nie wiem... nie wiem... — Wybuchła nagle gwałtownym łkaniem. — Czego pan chce odemnie? Dlaczego pan mnie męczy?

Zwrócił się do konduktora, który te-

Premjera w dniach najbliższych w Casinie
„Moralność Pani Dulskiej”

pierwszy jedyny polski film
 dźwiękowo-śpiewny i mówiony

grają, mówią i śpiewają

oryg. motywy i kier. muz. Ludomira Różyckiego i Bronisława Szulca.

Pierwsze słowo polskie z ekranu wygłosi

Józef Węgrzyn

Komunikacja autobusowa
Łódź — Piotrków

Autobusy na powyższej linii odcho-
 dzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzi-
 nie począwszy od 8 rano do 20 w wie-
 czór ze stacji autobusowej przy ulicy
 Rzgowskiej 85, dojazd tramwajami 11 i 4
 Czas przejazdu 1 godz. 30 minut. Cena
 zł. 3 gr. 50.

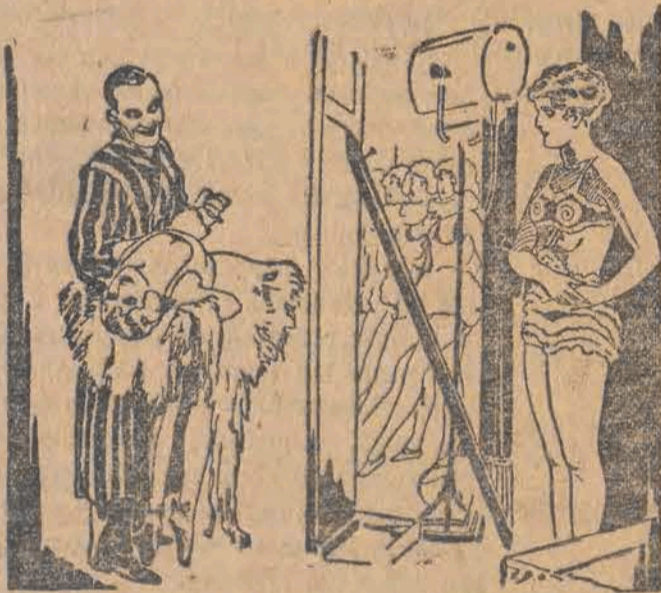
Doktor Wołkowyski **Doktor P. Klinger**

Cegielniana 25
 Telefon 126-87
**Specjalista cho-
 rób skórnych
 i wenerycznych**
 Elektroterapia.
 Leczenie lampą
 kwarcową.
 przyjmuje od godz.
 8-2 i 5-9 wiecz.
 wniecz. i święta 9-1
 Dla pań od 5-6
 oddzielna poczek.

choroby weneryczne skórne i włosów
ANDRZEJA 2, TEL. 132-28.
 Leczenie lampą kwarcową, analizy
 krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie
 od 11-1 i od 6-8 w. w niedziele i
 święta od 10 do 12. Oddzielna pocze-
 kalnia dla pań.
 Od 1-2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Dr. med.
IGN. MARGOLIS
 okulista. Przyjmuje obecnie
 Al. Kościuszki 21, tel. 165-17.
 od 1-2 i 5-7.

1-szy Dźwiękowy Kino-Teatr w Łodzi **„SPLENDID”**
 Na aparatach „Western - Electric”



Dziś i dni następnych
 Najwspanialszy przebieg
 sezonu.
 Genialny śpiewak
 i artysta filmowy

Al Jolson

— jako —

**Śpiewak
 Jazzbandu**

Początek seansów
 o godzinie 6, 8
 i punktualnie o 10

Ceny miejsc niższe zł. 1.—, 2.— i 3.—.

Największy film
 dźwiękowy świata
ARKA NOEGO

W związku z instalacją

aparatury dźwiękowej

Kino-Teatr **dziś nieczynny.**

Dyrekcja „Grand-Kina”.

1. Dolar za każdą żywą pluskwę,
Fumigatore-Cimex,

znalezioną po dokona-
 niu dezynfekcji pre-
 paratem

zapłaćmy w gotówce. Preparat ten jest jedynie uznany przez Minist. Spraw. Wewn.
 Dyp. Zdrowia jako środek dezynfekcyjny przeciwko wszelkiego rodzaju insektom, a spec-
 jalnie bakterjom dżyterytu i tyfusu brzuszego. Zakłady Chemiczne - Dezynfekcyjne

Do nabycia we wszystkich
 aptekach i drogerjach

„SALVATOR”
 Katowice Zastępstwo na wojew. łódzkie
 Inż. Juiusz Hamer i S-ka, Łódź,
 6-go Sierpnia 1. tel. 188-58.

CYRK **Dziś**, czwartek otwarcie o g. 8.30
 niebywale produkcje cyrkowe
„KORONA” światowej sławy pogromca panter!
PAOLINO ENGERTO
trupa indjan Siux'ów
 kłowni, ekwilibryści, gimnastycy.
Piotrkowska **Nr 180.**
 Przy cyrku zwierzyńiec.

Dr. med.
Niewiański
 specjalista cho-
 rób skórnych
 wenerycznych
 i moczościowych
 ul. Andrzejka 5
 Tel. 159-40
 Przyjmuje od 8-11
 i od 5-9.
 w niedziele i święta
 od 9-1
 Oddzielna pocze-
 kalnia dla pań

Chorzy na rypury i różne kalectwa!!!



RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wol-
 no zaniedbywać, gdyż skutki dla życia
 ludzkiego są bardzo niebezpieczne.
 Ruptura staje się wielką jak głowa
 ludzka, spowodować może śmiertelne
 powikłania kiszec.

Specjalne lecznicze bandaże ortope-
 dyczne gumowe mojej metody usuwają
 radykalnie najniebezpieczniejsze i naj-
 zastarsze rypury u mężczyzn, kob-
 iet i dzieci. Na skrzywienie kręgosłu-
 pa, przeciw tworzeniu się garbów,
 łezca, gorsety ortopedyczne. Dla skóry
 wionych nóg i płaskich bolących stóp,



wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce. Przyjmuje od 9-1 i od 3-7.
 Zakład ortopedyczny Spec. L. RAPAPORT ortoped, z Lwowa, Łódź, ul.
 ALEJE KOŚCIUSZKI 9.

UWAGA: Osobiste jawienie się chorych jest konieczne.

PODZIĘKOWANIE.

Uważam za swój obowiązek WPaństwu Specj. Rapaportowi, Aleja Ko-
 ściuszki Nr. 9, publicznie podziękować za założenie mi specjalnego ban-
 daża, przy pomocy którego zostałem zupełnie uzdrowionym z rypury, że
 obecnie już bandaża nie potrzebuję.

Ks. JÓZEF BIAŁY
 proboszcz obrz. łac.

Fabryka Luster
J. Kukliński
 Łódź, Zachodnia 22.



poleca po cenach
 najniższych:

Lustra, trema tualety
 jasne, ciemne w ory-
 ginalnych ramach oraz
 lustra wiszące. Odna-
 wianie i poprawianie
 luster z odesłaniem do
 domu.

Meble pojedyncze i
 całkowite urządzenie
 nowoczesnych stylów
**Sprzedaję na raty
 i za gotówkę.**

Telefon 1.78-11.

RADJO — detektory, słuchawki w naj-
 większym wyborze po cenach przy-
 stępnych Radio-Lloyd, Przejazd 8,
 tel 158-08

DO WYNAJECIA pokój umeblowany
 frontowy, Zamenhofa 6, m. 8, II. 11.

Zakład Slusarsko-Mechaniczny
P. F. „NOTTO”

Łódź, Targowa nr. 55, telefon 155-50
 wykonywa jako specjalność: gruntow-
 ny remont samochodów, wszelkich ma-
 szyn, spawanie żelaza, oraz wszelkie
 roboty wchodzące w zakres slusarstwa.
 Tanio, szybko i fachowo.

Zdrowie to skarb



antyseptycznie spreparowane
To gwarancja zdrowia.
 Do nabycia: Mag. N. Pomeranc
Łódź, Piotrkowska 16.

OGÓRKI w beczkach tanio do sprze-
 dania, ul. 28 p. Strzel. Kan. 53, 10
DOM z piekarnią do sprzedania. Wia-
 domość w administracji. 10

LECZNICA

LEKARZY SPECJALISTÓW
 I GABINET DENTYSTYCZNY
 PRZY GÓRNYM RYNKU
 Piotrkowska 294, tel. 122-89

(przy przystanku tramw. pabianickich)
 Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz.
 w niedziele i święta do 2-ej po poł.
 Wszystkie specjalności i dentystryka.
 Kąpiele świetlne, lampy kwarcowe,
 elektryzacja, Roentgen, szczepienia,
 analizy (moczu, kału, krwi, piwoem,
 wydzielin itd.). Operacje, opatrunki.
 Wizyty na miasto. Porada 4 zł.
 Porada dentystryczna oraz wenero-
 logiczna dla chorób skórnych i wene-
 rycznych
3 złote.

Przybory do rybołówstwa

w dużym wyborze po cenach przystę-
 pnych poleca M. KENIG, zakład zoolo-
 giczny, Łódź, NAWROT 43a.

Dr. Med.
S. Lewkowicz

Chor. skórne wene-
 ryczne i płciowe
 Konstantynowska 12.
 Tel. 155-52
 Przyjmuje od 9-1
 od 6-8 Dla pań
 od 4-5.
 Dla niezamożnych
CENY LECZNIC.

Posługaczka

do 2 chorych po-
 trzeba na noc.
 Zgłoszenia Rozen-
 feld, Skwerowa 13
 od 9-1 i od 7-10
 wiecz.

KINO — TEATR

„SŁOŃCE”

— Napiórkowskiego 28 —

Dziś i dni następnych.
BOGINI POKUS

Niezwykłe przygody Amerykani-
 na na Olimpie. Rekordowy pro-
 gram śmiechu First National.
 W rolach gł.:
**Charlie MURRAY, Thelma
 Todd i JOE BONOMO.**
 Nas'epny program
„PRZEDWIOŚNIE”

Pocz. seansów w dn. pow. o g. 5-ej
 7-ej i 9-ej w sob. og. 3-ej w nie-
 dziele i święta o g. 1 W niedziele
 na I seans wszyst. miejsc po 40 gr.
 Dojazd tramwajami Nr. 3 i 4

Dr. med.
LAJCHTER
 STOMATOLOG
 Chor. szcęk, d'iąseł, podniebienia, języka
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
 na ZIELONĄ 9, i p. front,
 tel. 149-86, od 1/2-5 po poł.

STRZEDAM ślędep epozywco-tytonio-
 wy z miazgami. Nowe urządzenie,
 Łódź, Zgierska 150, J. Wawrzyński.



Nowy talent tennisowy w Ameryce

W Ameryce odkryto nowy talent tenisowy. Jest nim młody Harry Bruniet, który w nowyorkskim turnieju doszedł do finału. Pokonał on Scheridana 6:0, 6:1, Mangina (10 na liście światowej) 2:6, 9:7, 13:11, w półfinale Mercurego 6:2, 3:6, 9:7. Dopiero w finale uległ on Honterowi 6:3, 11:9, 2:6, 7:5.

Brzeziny otrzymały nareszcie oparkaniony plac sportowy

Przed kilku tygodniami poruszyliśmy na łamach naszego pisma sprawę boiska sportowego w Brzezinach. To nawiąskroś usportowione miasteczko nie posiadało do tej pory oparkanionego placu sportowego, na którym mogłyby się odbywać imprezy sportowe. Apel „Ex-

pressu” do władz sportowych i komunalnych odniósł pożądany skutek, gdyż dowiadujemy się, że na cel oparkanienia jedynego w Brzezinach boiska wyasygnowano 2.000 zł. i przystąpiono już do wstępnych prac.

Seweryniak

wyjechał wczoraj do Wiednia

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym otrzymały władze wojskowe w Łodzi rozkaz z Ministerstwa Spraw Wojskowych zwolnienia bokserkiego mistrza okręgowego Adama Seweryniaka, który został przez Polski Związek Bokserski wyznaczony do reprezentacji Polski na mecz międzypaństwowy z reprezentacją Austrii, który to mecz odbędzie się w nadchodzący piątek dn. 11 w Wiedniu.

Seweryniak otrzymał kilkudniowy urlop i w dniu wczorajszym wyjechał via Katowice do Wiednia.

Po powrocie z Wiednia władze wojskowe umożliwią przypuszczalnie Seweryniakowi dwa razy w tygodniu trening pod okiem trenera Garzeny. Dotychczasowa prośba łódzkich władz wojskowych spotkała się z odmowną odpowiedzią.

W reprezentacji Polski na mecz z Austrią widzimy więc trzech łodzian: Seweryniaka, Konarzewskiego i Stibbego. Życzymy im, aby zdobyli dla barw Polski sześć drogocennych punktów.

Jutro we Wiedniu

mecz bokserki Austria — Polska

W dniu jutrzejszym odbędzie się w sali Sophienal w Wiedniu międzypaństwowy mecz bokserki Polska — Austria. Wyjazd drużyny reprezentacyjnej Polski nastąpił już w dniu wczorajszym. W poszczególnych wagach odbędą się następujące spotkania: waga musza Forlański — Kuschner, waga kogucia Stepniak — Lindenheim, waga piórkowa Górny — Siegert, waga lekka Seweryniak — Gutfreund, waga półśrednia Arski — Magyar, waga średnia Majchrzycki — Rauter, waga półciężka Konarzewski — Aschenbrenner, waga ciężka Stibbe — Anderschnitz. Ostatni mecz Polska — Austria zakończył się zwycięstwem Polski 12:4.

Z życia klubów i związków sportowych

Z. S. G. S. „Hakoah” podaje do wiadomości, że zorganizowała kurs gimnastyki dla pań, panów oraz dzieci pod kierownictwem fachowych instruktorów Kurs jest dostępny zarówno dla członków klubu, jak i uczestników. Zgłoszenia przyjmuje oraz informację udziela sekretariat klubu w lokalu własnym, Piotrkowska 183, tel. 189-21.

Konstantynowski K. S.

przystąpił do Ł.Z.O.P.N-u

Jak się dowiadujemy Konstantynowski Klub Sportowy, który swego czasu wystąpił ze związku piłki nożnej, po uzyskaniu od magistratu boiska do spotkań footballowych, zgłosił ponownie przystąpienie do Ł. Z. O. P. N-u.

Czwarty tydzień walk mistrzowskich

Sześć spotkań o mistrzostwo klasy A w nadchodzącą niedzielę

Mistrzostwa piłkarskie klasy A okręgu łódzkiego znajdują się obecnie w pełni.

Dotychczasowe mecze wykazały, że poziom gry poszczególnych zespołów jest wyrównany, tak że obecnie trudno jeszcze typować ten czy ów zespół na mistrza, lub wskazać którakolwiek z drużyn na kandydata do degradacji.

Uplęły już trzy niedziele zaciętych walk, a każdy dzień budzi coraz większe zainteresowanie. W nadchodzącą sobotę i niedzielę przewidziane są kalendarzykiem sportowym następujące spotkania: Union — WKS, Bieg — ŁKS Ib, Burza — ŁKS Gb, PTC — Sokół, Turyści — Orkan i Widzew — Hakoah.

W spotkaniu pierwszym faworytem i to bardzo poważnym jest WKS, który w bieżącym sezonie wykazuje b. dobrą formę.

Union jest jednakże przeciwnikiem nieobliczalnym, który lubi sprawiać niespodzianki, dlatego wynik tego spotkania stoi pod dużym znakiem zapytania. W wypadku zwycięstwa, mają wojskowi szanse zdobycia na pewien okres czasu pierwszego miejsca w tabeli.

W spotkaniu Bieg — ŁKS Ib spodziewać się należy bardzo zaciętej walki z obu stron. Bieg jest zespołem ambitnym, szybkim, nie wytrzymującym jednak tempa i dla tego liczyć się należy ze zwycięstwem bardziej zrównoważonego i więcej rutynowanego zespołu ŁKS-u.

Duże zainteresowanie wywołał mecz Orkanu z Turystami. Do tej pory Turyści typowani na faworytów wszystkich spotkań nie popisali się zbyt dobrze. — Ustawiczne tarca w drużynie sprawiała, że zespół ten nie gra tak jak powinien.

Trzeba bowiem przyznać, że jak na A klasę, Turyści rozporządzają doskonałym materiałem.

Nawet ostatnie zwycięstwo fioletowych nad biegiem nie zbyt przekonująco.

Turystów nawet w sezonie bieżącym widzieliśmy daleko lepiej grają-

cych aniżeli na ostatnich spotkaniach mistrzowskich. Co się tyczy niedzielnego meczu, to według wszelkich przypuszczeń, Orkan powinien opuścić boisko z utratą dwóch punktów.

Trzeba jednak pamiętać, że karolewanie są zespołem bardzo ambitnym i aczkolwiek daleko im jeszcze do swej szeslorocznej farmy, to jednak są drużyną b. groźną.

Zwycięstwo Turystów uzależnione jest w dużej mierze od składu w jakim fioletowi wystąpią.

W spotkaniu Widzew — Hakoah liczyć się należy ze zwycięstwem zespołu żydowskiego, tym bardziej, że drużyna robotnicza po utracie kilku pierwszorzędnych jednostek nie doszła jeszcze w

sezonie bieżącym do głosu.

W pozostałych dwóch spotkaniach wymienić należy mecz Burzy z ŁTSG Ib. Pobjaniczenie nie zdobył dotąd żadnego punktu, a pragnąc się uchronić od ewentualnego spadku niewątpliwie dołożą starania, by pokonać niezbyt groźny rezerwowy zespół ŁTSG.

Czarno-biali mają jednak bardzo poważne szanse zwycięstwa w wypadku jeśli zasila rezerwowy zespół graczami ligowego zespołu.

Ostatnie spotkanie tygodnia odbędzie się między drużynami prowincjonalnymi PTC i Sokola zgłerskiego. Spodziewać się należy zwycięstwa pobjaniczan, którzy znajdują się w bieżącym sezonie w dobrej formie.

Treningi naszych tenisistów do meczu z Rumunią o puchar Davisa rozpoczęły się wczoraj

Polski Związek Lawn-Tennisowy zorganizował w ubiegłą sobotę konferencję prasową, która miała za zadanie zapoznanie ogółu z programem przyszłej pracy Związku. Konferencja sobotnia była pierwszą jaką Polski Związek Lawn-Tennisowy zorganizował. Ten system współpracy związków z prasą daje zawsze doskonałe rezultaty. Imieniem zarządu PZLT p. Szczerbiński oświadczył zebranym, że związek kładzie duże naciski na wyszkolenie młodych graczy i rozwijanie młodych talentów przy wysyłaniu ich w miarę możliwości zagranicę i t. p. oraz na rozpowszechnienie tenisa na prowincji. Utworzono już dwa związki okręgowe: śląski i krakowski.

Mecze o puchar Davisa z Rumunią odbywać się będą w dn. od 2 do 4 maja, na kortach WKS „Legia”. Rumunów reprezentować będą prawdopodobnie Lupp, Mishu, Poulleff — wszyscy znani już w Polsce. Skład drużyny polskiej zestawiony zostanie po kursie treningowym, który trwać będzie od 7 do 27 b. m. pod kierownictwem trenera niemiec-

klego Huhna. Trening rozpoczął się w dniu wczorajszym na kortach Legii. P. Huhn jest mistrzem zawodowym środkowych Niemiec i w roku ubiegłym trenował tenisistów norweskich. Po skończonym kursie, odbędą się rozgrywki orientacyjne przed meczem o puchar Davisa.

Następnie tenisistów nasi walczyć będą 13—15 czerwca z Węgrami w Warszawie, a prawdopodobnie w lipcu z Finlandią w Helsingforsie. Poza tym nasze walczyć będą z Austrią w Wiedniu a najlepsi zawodnicy pojedają na mistrzostwa Niemiec, do Hamburga (początek sierpnia) i na turnieje w Seemeringu (14 sierpnia) i Meranie.

Sprowadzone „asów”, jak Tilden, Borotra czy Cochet spowodowałyby zbyt wielkie koszty w porównaniu z korzyściami sportową, że prawdopodobnie do skutku nie dojdzie. W treningu pod kierunkiem trenera Huhna biorą udział łódzianie bracia Jerzy i Maks Stolarowscy.

Dwa biegi drużynowe dla pań i panów organizuje w niedzielę Ł. O. Z. L. A.

Z prawdziwą radością konstatujemy coraz więcej inicjatywy w pracach nowych władz łódzkiego okręgowego związku lekkoatletycznego. Od początku sezonu odbyły się już trzy biegi na przełaj, propagandowy w Łodzi oraz dwa dla zrzeszonych zawodniczek i zawodników w Pabjanicach. Obecnie każdy wolny termin będzie wykorzystany.

W nadchodzącą niedzielę na stadionie „Widzewskiej Manufaktury” przy ulicy Rokicińskiej o godzinie 11 w południe odbędzie się zgodnie z kalendarzykiem bieg drużynowy na przestrzeni 4000 metrów. Każda drużyna składa się z czterech zawodników o jednakowych barwach. Punktacja liczyć się będzie w myśl paragrafu 47 a 4. przepisów Polskiego Zw. Lekkoatletycznego. Drużyna osiągnąca najmniejszą ilość punktów zdobywa pierwsze miejsce.

W pół godziny za biegiem powyższym odbędzie się interesujący bieg sztafetowy dla pań 100 plus 200 plus 300 plus 400 metrów. Oba powyższe biegi dostępne są tylko dla zawodników i zawodniczek zrzeszonych. Zwycięsców czekają piękne nagrody.

Zawodnik przybywający pierwszy otrzyma żeton złoty, drugi — żeton srebrny, trzeci — żeton brązowy, a drużyny kwalifikujące się na I, II i III miejsca otrzymają po dyplomie.

Kierownikiem zawodów jest p. Mueller, sędzią głównym p. Chełmicki, kierownikiem biegu p. Libert.

O ile warunki atmosferyczne dopiszą spodziewać się należy licznych startów drużyn, a co zatem idzie i interesujących biegów.

Termin zgłoszeń drużyn upływa w dniu dzisiejszym.

Jan Borotra

przybywa do Polski

Jak się dowiadujemy w ciągu kwietnia do Poznania na trzy dni doskonale tenisista francuski światowej sławy Borotra przybywa do stolicy Wielkopolski w sprawach handlowych. W związku z tym sekcja tenisowa AZS. poznańskiego czyni starania, by umożliwić dwóm czołowym tenisistom poznańskim Tłoczyńskiemu i Warmińskiemu zmierzenie swych sił z Borotra. Należy się również spodziewać, że Polski Związek Lawn-Tennisowy wykorzysta tę okazję, by umożliwić czołowym tenisistom polskim zmierzenia się z doskonałym tenisistą francuskim.

Trzy mecze

w ciągu pięciu dni

W dniu 2 kwietnia rozegrała Slavia czeska mistrzowskie spotkanie z Cechle Karlin, wygrywając z trudem 3:2 (1:2). Był to trzeci mecz Slavii w ciągu ostatnich pięciu dni.

„BAJKA”

Franciszkańska 31/a róg Brzezińskiej
Dojazd tramwajami 1, 6 i 14.

Dzisiaj i dni następujących. Dramat miłości poświęcenia i bohaterstwa na tle dziejów Polski
GRACZ W SZACHY
p. t. Wielki film historyczny wytwórni francusko-polskiej z udziałem kilku pułków polskiej kawalerii w rolach głównych: Edyta Jehanne — Karol Duillin i Piotr Blanchar.

Dla urzędników państwowych i komunalnych bilety ulgowe po 50 gr. za okazaniem legitymacji.
Początek codziennie o g. 4-ej, w soboty niedzielę i święta o 12-ej. Ceny wszystkich miejsc na pierwsze seanse po 50 gr.
Doborowa orkiestra pod kierunkiem A. Richtera.

Ostatnia minuta.

Trup studenta na torze kolejowym

Kraków, 10 kwietnia.
Na torze kolejowym między Płaszczem i Krakowem znaleziono zwłoki mężczyzny średniego wzrostu z 2-ma ranami na plecach i zmiążdżoną głową.
Przy dechacji znaleziono poszarpany indeks akademicki, na którym niebieskim ołówkiem były wypisane słowa: „Nie mam do nikogo żalu i zwłoki moje oddać proszę do prosektorjum uniwersytetu Jagiellońskiego.”
Zachodzi przypuszczenie, iż zmarły był studentem uniwersytetu w Krakowie. Nazwiska nie udało się odczytać z poszarpanego indeksu odczytać.

Zabójstwo i samobójstwo na tle erotycznym w Berlinie

Berlin, 10 kwietnia.
Wielkie wrazenie w kołach towarzyskich wywołało znalezienie zwłok znanego przemysłowca Otto Balkiego.
Wdrożone śledztwo wykazało, że Balkie utrzymywał stosunki ze swą 20-letnią bratanicą, Lottą Gilon, i został przez nią zastrzelony.
Gilon, po popełnieniu mordu również popełniła samobójstwo.

Defraudacja 20 tysięcy na poczcie w Poznaniu

Poznań, 10 kwietnia.
W głównym urzędzie pocztowym wykryto nadużycia, które popełniały od dłuższego czasu dwie urzędniczki, a mianowicie: Marja Skirzewska i Helena Sobkiewiczówna.
Straty, jakie poniósł skarb państwa wskutek nadużyć obu niesumieńczych urzędniczek, wynoszą około 20 tysięcy złotych. Obie przestępczynie aresztowano.

Smierć 2 robotników pod gruzami szybu

Katowice, 10 kwietnia.
W czasie rozbiórki budynków szybu „Erbreich” w Czernicy zawalła się ściana, która pogrzebała 5 górników.
Dwaj z nich Franciszek Kocian oraz jego zięć Niestrój, zginęli na miejscu, trzech inni ulegli ciężkim obrażeniom.

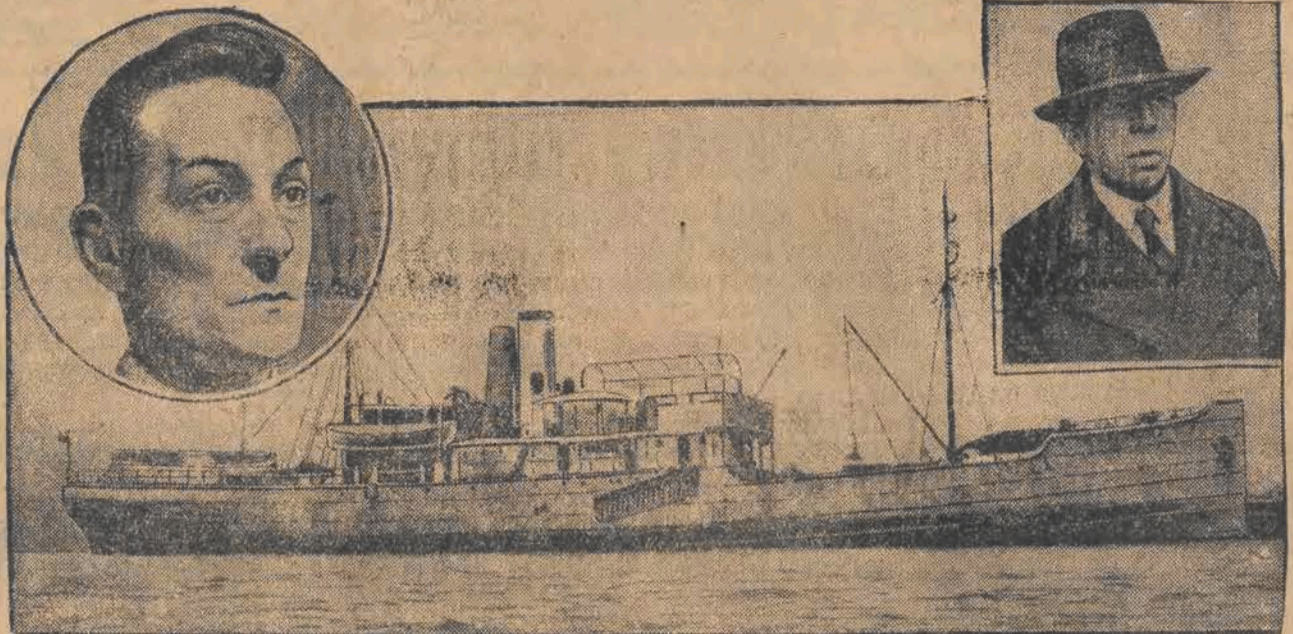
Właściwy winowajca w procesie Jakubowski



AUGUST NOGENS.

właściwy winowajca w głośnym procesie Jakubowskiego. Nad właściwym tym mordercą zawisła obecnie kara śmierci.

Proces o poparcie rewolucji



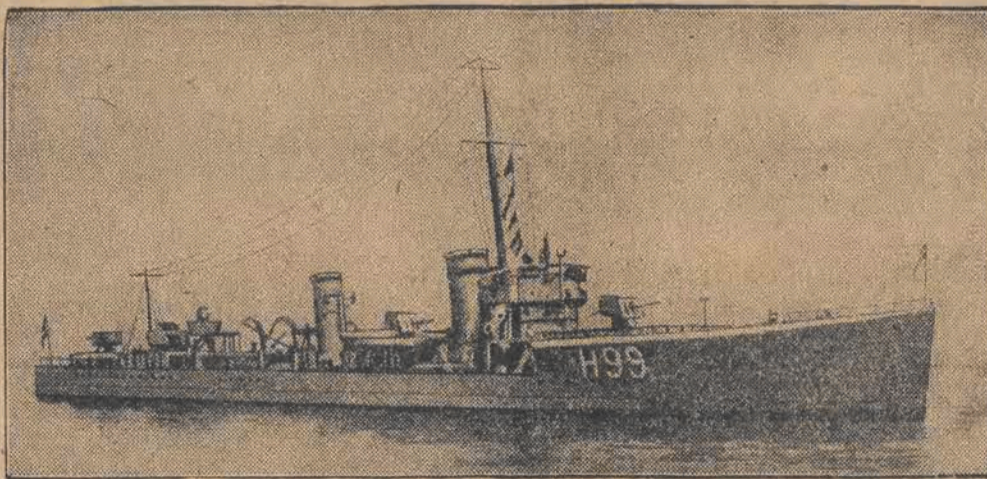
W Hamburgu odbywa się obecnie proces przeciwko kapitanowi CIPPLIT (z lewa) dowodcy widocznego na powyższym zdjęciu okrętu niemieckiego „Falke”, oraz oficerowi marynarki ESSER (z lewa), którzy w swoim czasie okręt ten wraz z załogą oddali do dyspozycji wenezuelskiego generała des Gado, popierając go w ten sposób w jego rewolucji przeciwko rządowi Wenezueli

Podarek rządu egipskiego w zamian za głowę królowej Nefretete



Jak już donosiliśmy, jedno z państwowych muzeów berlińskich oddało na rzecz rządu egipskiego znajdującą się dotychczas w posiadaniu tegoż muzeum słynną rzeźbę staroegipską, głowę królowej Nefretete. W zamian nedarował rząd egipski Niemcom powyższe cenne rzeźby starożytne: statue Amenhotepa (z lewa) oraz statue Ranofera (z prawa) Pośrodku: powiększ. głowa Ranofera.

Wybuch na okręcie wojennym



Angielski okręt wojenny „Sepoy”, na którym, podczas pobytu w porcie Hong Kong, wydarzył się wybuch kotła, powodując śmierć czterech marynarzy oraz ciężkie obrażenia jeszcze trzech osób załogi.

Nansen zachorował.

Oslo, 10 kwietnia.
Znany badacz polarny Nansen zachorował poważnie. Lekarze nie mogli orzec jeszcze przyczyny choroby, jednakże zaznaczają, że będzie ona długotrwała.

Z ruchu „nacionalistycznego” w Indiach



W Kalkucie ogłoszony został przez burmistrza tego miasta, SEN GUPDA (ostatni z prawa) strajk generalny w celu poparcia moralnego, postulatów Mahatma Gandhiego.

Nie wolno sprzedawać wódki na kredyt na Węgrzech

Budapeszt, 10 kwietnia.
Minister spraw wewnętrznych wydał zakaz sprzedawania wódki i innych napojów alkoholowych na kredyt.
Zakaz ten minister motywuje faktem, że studenci oraz synowie arystokratów oddają się obecnie zgubnemu nałogowi pijaństwa, które jest możliwe tylko dzięki temu, że otrzymują oni wódkę na kredyt.

Nagrodę muzyczną Warszawy otrzymał Piotr Maszyński

Warszawa, 9 kwietnia.
(Polska Agencja Telegraficzna)
Sąd konkursowy nagrody muzycznej m. st. Warszawy na posiedzeniu w dn. 9 bm. pod przewodnictwem wiceprezesa rady miejskiej p. Wilczyńskiego, przyznał nagrodę muzyczną na rok 1930 Piotrowi Maszyńskiemu.

Prenumerata: W Łodzi 2.90 miesięcznie.—Zamiejscowe 3.50 zł. miesięcznie.—Zagranicą 5.60 zł. miesięcznie.
Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piłkowska 49,
Telefon Administracji 1.22-14. —
Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44

Godziny przyjęć redakcji 6—
po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.)
W TEKŚCIE: 50 gr. za wiersz milimetry. (na stronie 4-szpalt.)
NEKROLOGI: do 150 wierszy po 30 gr. wyżej 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 15 groszy. — Najmniejsze zł 1.50, poszukiwanie pracy 12 groszy, najmniejsze 1.20. — —